

A więc wojna...

Po 11 latach służby na rzecz Bractwa latem tego roku zostałem zdymisjonowany i zabrano mi klucze od kaplicy. Nie wolno mi doglądać nawet wiecznej lampki. Stan mojej wiedzy-niewiedzy osiągnął według moich przewodników duchowych granice tolerancji, zaczęła się obstrukcja.

To prawda, że nie podzielam zdania o ważności novus ordo missae, że wbrew ich radom niepotrzebnie tymi sprawami się zajmuję – doprowadziło mnie to do otwarcia drzwi w nieznaną: zadaję pytania, na które nie znajduję odpowiedzi.

Pytam więc moich przewodników, ale oni milczą, albo się śmieją. Większość zbywa mnie frazesami.

Oto pierwsza wymiana ciosów, jeszcze delikatnie, jeszcze kulturalnie.

12.07.2020 ja do mojego Przeora:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Wielebny Księżę Przeorze,

rękoma naszego Księdza pozbył się Ksiądz sługi nieużytecznego. Decyzję przyjmuję z pokorą, zwłaszcza po lekturze tekstu Księdza o niespodziewanym cierpieniu z 03 lipca tego roku. Powodem mojej dymisji są rzekomo moje poglądy, ale dotąd nie udało mi się dowiedzieć, które z nich rzeczywiście są niekatolickie. Także x.Karol, zapytywany przeze mnie, milczy jak grób.

Pragnę jednak zbawić duszę swoją, stąd moja serdeczna prośba o cykl katechez lub wykładów w naszej kaplicy na temat sprzeczności, jakie nasuwają się z coraz większą mocą.

Zasygnalizuję jedynie kilka z nich:

- nieomyślność papieska - dlaczego posłuszeństwo Papieżowi rzymskiemu jest do zbawienia konieczne i jednocześnie nie wolno mi być posłusznym Papieżowi w najważniejszych kwestiach (kult, elementy wiary, dyscyplina);
- ważność Mszy Świętej - kiedy i która Msza jest ważna i dlaczego, czy kościelna jurysdykcja jest do ważności Mszy potrzebna (x.Jan Jenkins naucza, że Novus Ordo nie jest katolicką Mszą);
- czy Jan Paweł II rzeczywiście był Papieżem? (x.Gregorius Hesse nauczał, że człowiek ten nigdy nie był katolikiem).

Pozdrawiam serdecznie i proszę o Boże błogosławieństwo
Z Panem Bogiem

Dnia 12.07.2020 otrzymałem odpowiedź:

Proszę Pana,

już kilkakrotnie odpowiadałem Panu na te pytania, lecz Pan nie chce przyjąć tych tłumaczeń do wiadomości. Jest to bardzo niesprawiedliwe, że Pan mówi, jakoby nikt nie chciał tego Panu wytłumaczyć. Mogę powołać się choćby na rozmowę u Pana w domu (temat Mszy

świętej), czy w zakrystii (temat nieomyślności Papieskiej). Jednak Pan uparcie odrzucił to tłumaczenie, tak więc nie jestem w stanie nic więcej dla Pana w tej kwestii zrobić. To nie jest tak, że księża Pana ignorują. Wygląda to raczej tak, że z góry odrzuca Pan pozycję Bractwa w tej kwestii. Musiałbym kolejny raz powtórzyć to samo ze świadomością, że Pan nie jest otwarty na te tłumaczenia. Dlatego po którymś razie z kolei księża przestają odpowiadać Panu na pytania, wiedząc, że z góry odrzuci Pan to co mają do powiedzenia. Sam Pan pisał o tym, że niektórzy księża poruszali z Panem te kwestie. Dlatego dziwi mnie ciągle zrzucanie odpowiedzialności za nierozwiązane kwestie teologiczne na barki księży, kiedy to po Pana stronie leżą przeszkody do ich rozwiązania. Problem polega z jednej strony na Pana jednostronnym myśleniu, które odrzuca płaszczyznę analogii. Z drugiej strony brakuje Panu narzędzi do rozprawienia się z tymi kwestiami, a spowodowane jest to brakiem wykształcenia filozoficznego i teologicznego, dlatego powiedziałem Panu kiedyś, że nie powinien się Pan tymi kwestiami zajmować. To jedynie Panu szkodzi i z wielkim prawdopodobieństwem stanie się to przyczyną Pana zbłądzenia i upadku.

Co do pozbawienia Pana pełnionych w kaplicy funkcji to chcę wyraźnie zaznaczyć, że stało się to nie z powodu posiadanych przez Pana poglądów. Choć raczej należałoby rzec Pana błędnie. Nie, to nie był powód i nie chciałem, żeby uważał się Pan za męczennika swoich idei/poglądów. Został Pan pozbawiony funkcji z powodu krytyki, jakiej się Pan dopuszczał za plecami księży wobec wiernych kaplicy. Krytyki ostatnich działań i decyzji Bractwa. Nie możemy tolerować, aby osoby mające ważne funkcje w kaplicy siały ferment i niepokój wśród wiernych. Zazwyczaj taka krytyka prędzej, czy później dociera do krytykowanych. I tak stało się i teraz.

Pozdrawiam,
w Sercu Jezusa i Maryi,

Wobec tej odpowiedzi 12.07.2020 pozwoliłem sobie na uściślenie:

Bóg zapłać za wypowiedź Księdza, nawet, jeśli miałbym do niej zastrzeżenia.

Co do siania fermentu to jednak chciałbym gorąco zaprotestować. Nigdy nie siałem fermentu, a jeśli w rozmowach z wiernymi, przecież moimi przyjaciółmi od lat, poruszałem ten temat, to komentowałem jedynie zmianę stanowiska Bractwa w kwestii funkcjonowania kaplic w Polsce. Dotąd kaplice działały na zasadzie wynajmu i opłacie czynszu z tacy. Po zmianie mają stanowić własność Bractwa i być sfinansowane przez wiernych na rzecz Bractwa.

Czyżbym źle rozpoznał sytuację? Kościół katolicki zawsze (od 2000 lat) działał w ten sposób. Jedyną różnicą w czasach dawnych i dzisiejszych jest wielość sekt, które podszywają się pod Kościół. Dawniej sekty zrywały jedność z Kościołem, a dziś na siłę w nim pozostają, jak choćby tutaj <https://padrejarek.pl/wazny-komunikat-2/>.

Jeśli więc Bractwo nie ma nieczystych intencji, nie powinno wstydzić się funkcjonować, jak Bóg przykazał. Narzucanie natomiast wiernym cenzury, o czym wolno im rozmawiać, a o czym nie, uważam za nieuzasadnione i przesadzone.

Kościół katolicki nie jest kościołem strachu, ale wolności, także w dyskusjach między wiernymi.

Przy okazji chciałbym zapytać Księdza o "politykę" Księdza w kwestii Matki Bożej, bo trudno się tu połapać. Ksiądz ściągnął obraz Królowej Polski z prezbiterium i postawił w zakrystii na podłodze twarzą do ściany, natomiast w ogłoszeniach zaprasza na pielgrzymkę do Częstochowy.

Niech Bóg Księdzu błogosławi.

A oto kolejna odsłona z dnia 14.07.2020:

Nie chodziło mi o sprawy administracyjne. Chodzi mi o szafowanie przez Pana osądami typu Bractwo traci wiarę, rozstrzyganie tego czy choroby księży są karą za ich postawę itd.. Do tego dochodzi teraz wysyłanie smsów o protestantyzacji kaplicy. Czy Pan nie dostrzega swojej pychy? Tego, że chce być Pan wyrocznią w każdej jednej sprawie, a to co nie pasuje do Pana zdania jest błędne i wszelkimi środkami nawet niegodziwym chce Pan postawić na swoim. Chciałbym, aby zadał sobie Pan pytanie, czemu to służy. Czemu służy tworzenie podziałów w kaplicy i podburzanie wiernych przeciwko kapłanom? Czy oddaje Pan tym przysługę Panu Jezusowi? Czy działa przed Pana w ten sposób duch Boży? Czy wysuwanie śmiałych twierdzeń na podstawie no właśnie czego, przypuszczeń/domysłów jest zgodne z katolicką nauką, której obrońcą się Pan czyni. Czy nie jest to grzech pomówienia, a wręcz oszczerstwa? Nie wiem czy zdaje sobie Pan z tego sprawę, że jest to ciężki grzech. Czy ja prowadzę politykę wobec Matki Bożej? Nie, nie prowadzę. Ale ciekawi mnie to, jaką Pan politykę prowadzi i do czego ma ona zmierzać? Do zamknięcia kaplicy? Usilnie proszę, aby Pan przeczytał rozpoznawanie duchów u św. Ignacego i rozpoznał jaki duch tu działa, póki nie jest za późno.

Pozdrawiam,
w Sercu Jezusa i Maryi,

Postanowiłem więc zaprzestać jakichkolwiek rozmów z wiernymi kaplicy i dnia 05.09.2020 napisałem:

Pochwalony Jezus Chrystus.

Wielebny Księżę Przeorze,

zgodnie z moją obietnicą przerwałem wszelkie kontakty z wiernymi naszej kaplicy, nie przerwałem natomiast poszukiwań w kwestii nasuwających się problemów w działalności Bractwa.

Wygląda na to, że Bractwu brakuje jednak jurysdykcji, zarówno w sprawowaniu Mszy Świętej, jak i sakramentu pokuty i pojednania, wobec czego we Mszy Św. nie dochodzi do przeistoczenia substancji chleba w Ciało Pańskie, a spowiedzi są nieważne. Co do kwestii posłuszeństwa władzy papieskiej Bractwo całkowicie burzy katolicki ład Kościoła.

Nie obwiniam Księdza o brak jurysdykcji, ale stwierdzam jedynie fakt. Uważam także, że wiedza ta winna być znana wiernym, aby sami mogli podjąć decyzję o ścieżce swojego zbawienia. Zgodnie z poleceniem Naszego Pana, aby w jak najgodniejszy sposób Go czcić i Mu służyć, każdy powinien móc stanąć w prawdzie, aby podjąć właściwą decyzję.

Oczywiście nie przypisuję sobie cnoty wszechwiedzy i nieomyślności, dlatego uniżenie proszę o wskazanie mi tekstów wypracowanych przez Bractwo (lub innych teologów), które dowodziłyby, że jestem w błędzie.

Proszę o odpowiedzialne podejście do tematu, gdyż od sposobu załatwienia mojej prośby uzależniam dalsze kroki, jakie mógłbym przedsięwziąć. Nie zamierzam także zmuszać Księdza do pośpiechu, dlatego uważam, że 30 dni byłoby wystarczającym czasem na odnalezienie kilku linków. Z zachowania księdza wnoszę bowiem, że wie doskonale, na jakich podstawach prawa kanonicznego posługuje.

Życzyłbym sobie, aby o moją duszę walczył Ksiądz co najmniej tak gorliwie, jak o pewną figurę.

Niech Bóg Księdzu błogosławi w Księdza działalności.

Z Panem Bogiem

Po upływie 14 dni postanowiłem przypomnieć się księdzu i do krótkiej wiadomości dołączyłem plik tekstu o nazwie „Katechizm o kryzysie w kościele” w PDF.

Wielebny Księżę Przeorze,

upłynęła właśnie połowa czasu, jaki umyśliłem przeznaczyć na oczekiwanie na odpowiedź Księdza. Aby ułatwić księdzu zadanie postanowiłem sprecyzować moje wnioski i przemyślenia dotyczące sytuacji Kościoła. Załączam plik.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Niech Bóg i Księdzu błogosławi.

Pozdrawiam

Oto odpowiedź duszpasterza z dnia 21.09.2020 roku:

Szanowny Panie,

chciałbym Panu jeszcze raz przypomnieć o czym Panu już wspominałem. Nie powinien się Pan zajmować sprawami filozofii i teologii, gdyż Panu to szkodzi i jest Pan na drodze do zupełnego zbłądzenia oraz poniesienia ogromnych szkód duchowych. Z Pana tekstów jasno wynika, że brak Panu podstawowego przygotowania do zajmowania się tego typu sprawami. Pokazuje to choćby twierdzenie o wpływie jurysdykcji na ważność Mszy św., o formalności herezji papieskich, o nieomyślności papieskiej oraz wnioski w pańskim „katechizmie o kryzysie w Kościele (chodzenie na... no właśnie co, bo nie na Msze do księży, którzy według Pana nie są kapłanami)”. Z całym szacunkiem, ale to są podstawy z którymi żaden szanujący się teolog nie może zgodzić.

Muszę Pana zasmucić, ponieważ nie zamierzam podporządkować się Pana ultimatum i odpowiedzieć na Pańskie pytanie. Dlaczego? Ponieważ cała ta sprawa jest dla Pana strapieniem intelektualnym i nie jest Pan w stanie przyjąć prawdy. Pozwolę sobie tu wrócić do wielu rozmów z kapłanami na temat ważności *Novus ordo missae*. Nie przyjmował Pan żadnych argumentów, a bronił Pan za wszelką cenę swojego konceptu teologicznego, nie opartego na żadnych teologicznych zasadach. Po prostu Pan coś wykoncypował i nic innego

się nie liczyło, żadne principium. Niestety upór i brak gotowości na pouczenie nie są dobrymi doradcami i nie jeden cedr Libanu doprowadziły do upadku. Nauczony doświadczeniem wiem, że dostarczając Panu argumentów jestem i tak na straconej pozycji. Jest to niestety idealizm, czyli dostosowania rzeczywistości do idei. Także, nie będę dawał Panu nowej pożywki do uprawiania teologii i błędzenia w jej labiryntach.

Zapewniam Pana, że to co napisałem powyżej jest podyktowane jedynie troską o Pana duszę. Do tego będę codziennie prosił w Mszy św. O to, aby Pan Bóg uwolnił Pana od tego intelektualnego strapienia.

Pozdrawiam,
w Sercu Jezusa i Maryi,

P.S. Co do figury to znowu jest to jedynie Pańska interpretacja rzeczywistości.

Tego samego dnia dolałem więc oliwy do ognia.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Bóg zapłać za poświęcony mi czas, Bóg to Księdzu przecież wynagrodzi. Zresztą - do kogo mam pójść, kogo prosić o pomoc?

Ma ksiądz absolutną rację, że jest to moim utrapieniem. To już prawie cztery lata, gdy doszedłem do wniosku, że NOM jest nieważna i nie karmi wiernych Ciałem Pańskim. Czy tak jest w rzeczywistości? Bóg to wie. Szkoda i żal mi dusz idących w dobrej myśli na zatracenie.

Natomiast troska o moją własną duszę i dusze moich bliskich jest niewymownie ważniejsza dla mnie i pragnę dołożyć wszelkich starań, aby dostąpić łaski zbawienia. Zbywanie mnie ciągłym straszaniem chorobą umysłową lub potępieniem uważam za dziecinne i niegodne Katolickiego Kapłana. Oczekuję raczej pouczenia niż połajania.

Jak Ksiądz doskonale wie, jedyna informacja merytoryczna, jakiej mi Ksiądz udzielił stojąc w drzwiach zakrystii okazała się (na drugi dzień rano) błędna (chodziło o to, czy obietnica Chrystusa o nieutrąceniu wiary przez Piotra przeszła na jego następców). To w sumie niewiele, co udało się Księdzu mojej osobie przekazać, w właściwie nic.

Po 50 latach działalności Bractwo z pewnością ma wypracowany pogląd na najważniejsze kwestie ważności swojej posługi, a ponieważ nie jestem w stanie przeczytać 50 lat pracy intelektualnej Waszych kapłanów, proszę jedynie o odpowiedź, gdzie znajdę odpowiedź na interesujące mnie pytania. Po 11 latach mojej i mojej żony służby Bractwu nie jest to chyba wygórowane żądanie.

Dlatego z niecierpliwością oczekuję na Księdza odpowiedź. Jest Ksiądz w Polsce, a więc nie byle kim: proszę wziąć odpowiedzialność za swoją posługę.

Niech Bóg Księdzu błogosławi.

Moje ultimatum minęło bezowocnie, czego się zresztą spodziewałem. Kolejnym moim krokiem miało być wezwanie do wydania mi wszystkich rzeczy, jakie wniosłem do kaplicy:

tabernakulum, konfesjonał, dzwonek liturgiczny, wszystkie komplety szat ołtarzowych, świeczniki, chodniki, oświetlenie, tablice, itp. Kwestia wydawała się bowiem prosta: ignorant czy oszust?

Pomoc przyszła z Góry w postaci słów św. Charbela w Książce pt „Orędzia z Nieba”.

Napisałem więc 11.10.2020 roku kolejny list:

Wielebny Księżę Przeorze,

fale posoborowia zmyły wielu z nas z pokładu okrętu Kościoła Katolickiego, ocknęliśmy się rozpaczliwie poszukując jakiejś "deski ratunku". Opatrzność Boża nie pozostawia wiernych Sobie na pastwę losu, ale widząc otwarte serca katolików, wskazuje drogę do Okrętu Flagowego.

Tym okrętem z pewnością nie jest fregata pod kierunkiem błazna i marionetki Bergolio, który, podobnie jak inni katastroficzni kapitanowie (od Jana XXIII począwszy), dziurawi Okręt Boży na wszelkie możliwe sposoby.

Tymczasem powierzchnię oceanu doczesności przecina wiele statków, a nawet szalup, o imieniu "kościół katolicki", którymi sterują różni ludzie: niektórzy z nich podają się za doświadczonych kapitanów, a w rzeczywistości są ignorantami, inni z kolei, wykorzystując dramatyczną sytuację tonących, są zwykłymi oszustami, chcącymi jedynie upaść się ich dziękczynieniem. Trzeci rodzaj tej "floty", najgorszy z możliwych, to podający się za uczciwych, a w rzeczywistości zbierający z powierzchni rozbitków, aby ich okraść, dobić i posłać na dno.

Analizując zachowanie Księdza zmuszony jestem zaliczyć Księdza do jednej z tych grup, zakładam jednak wciąż, iż ma Ksiądz dobrą wolę, przyjmuję więc, że jest Ksiądz zwykłym ignorantem. Nie posiada Ksiądz żadnej wiedzy na podniesione przeze mnie problemy, więc próbuje Ksiądz krzykiem i groźbą zmusić mnie do uległości, ewentualnie pozbyć się mojej osoby. Jako zaprzeczenie wszelkich znanych mi cnót, jakimi winien promieniować każdy katolicki kapłan, włazi Ksiądz po naszych plecach i za nasze pieniądze na piedestał sobie podobnej hierarchii.

Zdało się Księdzu, że ja proszę o wyjaśnienia? Ja ich żądam! Cienka jest granica pomiędzy ignorancją a oszustwem. Gdy uznam Księdza za oszusta, zażądam zwrotu wszystkich wniesionych przeze mnie do kaplicy w rzeczy, ich listę (niepełną) otrzymał już Ksiądz Na razie nie mówię o gotówce.

Póki co interwencja w Księdza sprawie przyszła z Góry: zacytuję Księdzu św. Charbela: "Nie usprawiedliwiał swojego błędu dobrymi intencjami: to nie one zaprowadzą cię do Nieba, twoje czyny mają być dobre, tak jak intencje. To, co się liczy, to owoce twojej pracy i konsekwencje twoich słów, a nie dobre chęci. Dobra intencja to argument właściwy ignorantom, a ignorancja jest jak sen - nie wiesz, że śpisz, dopóki się nie obudzisz. Obudź tych, którzy śpią. Kiedy wstaną, zrozumieją, że spali. Nie rozmawiaj z tym, kto śpi, gdyż i tak cię nie usłyszy. Raczej obudź go i dopiero wtedy mów do niego."

Drogi Księżę, ja kocham Bractwo i Was Kapłanów, świadectwo tego dawałem przez minione 11 lat. Jedyne, czego pragnę, to utwierdzić się w przekonaniu, że w kaplicach Bractwa

wielbię Boga z całego serca, z całej duszy i z wszystkich sił moich. Służąc Bractwu pragnę służyć tym wiernym, którzy, tak jak i ja, poszukują Drogi, Prawdy i Życia.

A więc, pora wstawać!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Z Panem Bogiem

Nie wszystko da się uzasadnić słowem – wytrychem „dla dobra dusz”. Bóg jeden wie, czy dla duszy lepsza jest nieważna spowiedź, czy brak kapłana, bałwochwalstwo adoracji chleba, czy owocna komunია duchowa?

Sytuacja „błędu powszechnego” nie może polegać na tym, że kapłani, wiedząc o bezowocności swojej posługi, uparcie ją kontynuują, a wierni udają, że o tym nie wiedzą. To nie Kościół Katolicki, ale towarzystwo wzajemnej adoracji. Ojcem kłamstwa jest diabeł.

Jestem ignorantem w tych sprawach, z Bożej łaski amatorem, ale przy mojej ignorancji nie znajduję pomocy u fachowców. Ignoranci, czy oszuści? Kościół, czy sekta?

Panie, daj nam kapłanów!

Panie, daj nam świętych kapłanów!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!